

Bajka o muchach – Czarna Wiola i jej mąż

32

Bzz, bzz, lecą, brzęczą, kręcą się. Oj, oj, gryzą! A fe! Asia wylała soczek na stół. Przyleciały muchy. Usiadły, piją, brudzą. A fe!



– Asiu, weź ścierkę i wytrzyj –

powiedziała mama.

– Nie mogę, muchy są straszne, boję się, że mnie ugryzą. Są wstrętne i brudne. Mają takie wielkie oczy. Włożyłam dziś nową, różową sukienkę.

Mama pokręciła głową, wzięła ścierkę i wytarła stół. Odpędziła muchy ręką.

– Muszę pomyśleć o moskitierach. Za dużo much. Jak można się ich bać? Nie rozumiem – mruzczała pod nosem mama.

Asia naprawdę bała się much. Budziły w niej odrazę. Mogły ją ugryźć, drażnić, chodzić po nosie, budzić nad ranem. Asia nie lubiła też martwych much. A fe!

Rodzina dziewczynki miała dom i ogród za miastem. Nie można było uniknąć obecności much, po prostu nie. Rodzice traktowali lęk dziewczynki jak dziwactwo małej elegantki. Pięcioletnia królewna może się bać much, a nawet pajaków. Niepokój budziło jednak natężenie tego lęku. A co będzie jeśli się jeszcze zwiększy?

- Jak pomóc Asi? – myślała mama.
- Wyrośnie – uspokajał tata. – Potrzebuje rycerza albo robota – obrońcę przed muchami.

Rodzice Asi wybrali się do sklepu i kupili rycerzyka do walki z muchami.

- Proszę, Asiu. To rycerz Jan. Pokona złe muchy. Pomoże mu w tym smok Jacuś – powiedział tata.



Asia popatrzyła na rodziców, potem na rycerzyka i pokręciła głową.

- Przecież to zabawka. Nawet się nie rusza. Jak ma zabić muchy?
- Zabawki żyją, kiedy na nie nie patrzysz, nie ma cię przy nich lub śpisz.
- No nie wiem – wątpiła Asia – zobaczymy.

Mijały dni, nic się nie zmieniało. Asia bała się much, rycerzyk stał na półce gotowy do walki ze złem, ale nie walczył. Smok czekał na rozkaz tuż obok.

- Może weź rycerzyka ze sobą do babci. Jutro pojedziemy tam samochodem. Trzeba dać mu szansę. Może tam zacznie walczyć.

Nazajutrz rodzice i Asia wsiedli do samochodu. Do babci jechało się niecałą godzinę. Dziewczynka lubiła jazdę autem. Uspokajała ją, a nawet usypiała. Najpierw domy, potem łąki, pola, jedno drzewo, drugie drzewo, aż w końcu Asia zasnęła...

- Uwaga, stój! Nie zbliżać się! Ręce do góry! Mam miecz i nie zawaham się go użyć.

Czarna Wiola podniosła ręce do góry. Co miała zrobić? Była bezbronna.

Czarny Wiesiek natychmiast stanął przed nią i zasłonił ją własnym ciałem. Wolał zginąć niż pozwolić zabić swoją ukochaną.

– Zabij mnie, rycerzu. Pozwól Wioli odlecieć. Mamy dzieci. Kto je wychowa? Kto przyniesie kryształki rozsypanego przez Asię cukru? Kto umoczy nóżki w wylanej herbacie?

– Zabiję ciebie i ją, a potem dam na pożarcie smokowi Jacusiowi – krzyczał rycerz Jan.



Czarna Wiola omdlewała ze strachu.

Czarny Wiesiek tracił nadzieję na ocalenie, widząc oblicze straszego rycerza. To koniec! Mucha to nie osa. Może uciekać i nic więcej.

Rycerz uniósł straszny miecz. Świat kręcił się dookoła. Kolory znikwały. Wszędzie rozlewał się mrok.

– Koniec! Wstawaj Asiu, obudź się, babcia stoi przed domem. Czeka na nas.

– Mama, babcia, a gdzie Czarna Wiola i jej ukochany? – myślała przerażona Asia.

Jakieś dwie muchy chodziły po szybie w samochodzie.

– Żyją – pomyślała Asia. Pierwszy raz poczuła ulgę, widząc muchy.

Od tego czasu Asia zmieniała swój stosunek do much. Przestała się ich bać.

– Rycerz Jan pomógł – powiedział tata. – A nie mówiłem?

O autorce

Pani Celina Zubrycka – od lat nauczyciel języka polskiego w szkole podstawowej, od września też bibliotekarz. Od niedawna również zafascynowana bajkami terapeutycznymi. Prywatnie mama dwiętnastoletniej Izabeli i siedmioletniego Ignacego. Po pracy

zamiłowana w ogrodnictwie, florystyce i malarstwie. Zastanawia się
niezmiennie, co jeszcze zrobić, żeby było piękniej.